



## Jan Stanisław Kopec

1922-2003

**Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1943 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, marynarz na ORP „Grom” w walce o Narwik, uczestnik konwojów, po wojnie na emigracji, członek zarządu ZPOMH z Sekcją Marynarzy w Londynie.**

Urodził się 12 grudnia 1922 r. w Poznaniu. W lipcu 1939 r. 17-letni uczeń został zaokrętowany na „Dar Pomorza” w rejs kandydacki – z którego już do kraju nie wrócił.

Po dotarciu do Wielkiej Brytanii zgłosił się do Marynarki Wojennej i zamustrował na ORP „Grom”.

Jego kolega Józef Miłobędzki (abs. WN z 1943) wspominał, że chłopcom ulokowanym na „Kościszce” komandor Borejko zakomunikował, iż przydziały dostaną wszyscy pełnoletni, a pozostali skierowani zostaną do zastępczych rodzin angielskich, dopóki nie skończą 18 lat. „Wśród uczniów najmłodszego rocznika zawrzało. Niewielu z nas miało już 18 lat. [...] Trzech z nas – ja, Kopec i Gąsiorowski – nie miało nawet skończonych lat siedemnastu”<sup>1</sup>. Gąsiorowski był

najniższy i najszczuplejszy i dokuczali mu starsi uczniowie, że jest oferumą na statku. Komandor Borejko, pytając uczniów o wiek, otrzymywał jednakową odpowiedź: 18. Księżeczki żeglarskiej nikt pokazywać nie chciał, bo... zaginęła.

Gąsiorowski tłumaczył na przykład, że zaginęła mu w czasie bombardowania w zatoce Firth of Forth.

„- Przecież żaden statek nie został trafiony.

- Ale był duży plusk, woda ją zalała i wleciała do morza”<sup>2</sup>.

W ten sposób i Kopec, i Gąsiorowski dostali przydział na ORP „Grom”.

Okręt, który brał udział w akcji w norweskich fiordach Narwiku, został trafiony bombą przez samolot niemiecki. „Janek



ORP „Grom”  
Zbiory NAC

Kopeć uratował się dzięki temu, że był na pokładzie i silna eksplozja wyrzuciła go za burtę<sup>3</sup>. „Pływając w lodowatej wodzie dla rozgrzewki śpiewał, wydierał się jak mógł, póki go z wody nie wyciągnięto. Nic w tym dziwnego, wielu tak robiło, śpiewanie podobno jakoś pobudza do działania przysadkę mózgową i człowiek nie czuje strachu. Powtarzam to na odpowiedzialność tych, którzy się topili po kilka razy, a takich z naszego rocznika jest paru<sup>4</sup>.”

„Dziób «Groma» wznosił się wysoko nad wodami Rombakenfjord, a potem powoli zaczął się zanurzać. Pływający wokół marynarze starali się oddalić jak najbardziej od tonącego okrętu, by uniknąć wielkiego wiru, wciągającego wszystko, co pływało, pod wodę. Ale nie wszyscy mieli pasy nadymane, jakich używano wówczas w naszej Marynarce Wojennej.

Gdy dziób «Groma» powoli zanurzał się w wodę, w kilku iluminatorach pomieszczenia C na dziobie ukazały się twarze marynarzy. Przez iluminator człowieka się nie przecisnę. Więc marynarze w pomieszczeniu C, choć cali, byli skazani na zagładę.

Gąsior wyglądał przez iluminator, gdy dziób powoli zapadał się w wodę. Są tacy, którzy twierdzą, że Gąsior coś mówił, coś jakby «Cześć», ale to nie wiadomo na pewno, bo odległość była duża, a woda szumiła.

Potem twarz Gąsiora zniknęła z iluminatora, a dziób zanurzał się wciąż bardzo powoli. Ale zanim iluminatory pograżyły się w wodzie, widziano jeszcze, jak jakaś ręka wyrzuca przez jeden z nich za burtę parę nadmuchiwanym pasów ratunkowych. W istocie — tym tam w pomieszczeniu C te pasy już nie były potrzebne, tych na zewnątrz, którzy nie mieli pasów, mogły jeszcze uratować.

Gdyśmy się o tym dowiedzieli, już nigdy w rozmowach nie nazywaliśmy Gąsiora ofermą. Gdyby żył, na pewno byłby dziś kapitanem «Transportowca» czy «Ziemi Szczecińskiej». Pozostało po nim dobre wspomnienie kolegów. To i tak dużo...<sup>5</sup>

Jan Kopeć po wyreklamowaniu z wojska był od maja do września 1942 r. młodszym marynarzem na s/s „Kromań”, a wreszcie i uczniem Szkoły Morskiej. Świadectwo ukończenia w Southampton kursu aspirantów poruczników żeglugi małej z oceną bardzo dobrą<sup>6</sup> otrzymał 4 sierpnia 1943 r. i został rybakim na „Podlasiu” i „Podolu”, należących do Wincentego Bartosiaka (abs. WN z 1922) i dawnej Bałtyckiej Spółki Okrętowej, noszących na rufie nazwę portu macierzystego: Gdynia. „«Podlasie» miało dwa karabiny maszynowe: jeden na rufie, a drugi na pokładzie namiarowym. Poza tym na wyposażeniu statku były pławy dymne i rakiety przeciwlotnicze<sup>7</sup>.”

Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. „Captain Kopec (Anglicy wymawiają Kopek) jest człowiekiem twardej ręki i krótko trzyma swą załogę – taką kiedyś usłyszałem o nim opinię<sup>8</sup> – pisał kolega Józef Miłobędzki.

W 1991 r. Jan Kopeć uczestniczył w uroczystości, jaka odbyła się w Warsash, nadmorskiej dzielnicy Southampton – odsłonięcia tablicy ku czci kadetów uczęszczających w czasie wojny na roczne kursy w Department of Navigation w Southampton, którzy zginęli na morzu.

Wyższą Szkołę Morską w Gdyni reprezentował dziekan Wydziału Mechanicznego inż. Andrzej Perepeczko, towarzyszyli mu absolwenci kursów nawigacji z czasu wojny: Bolesław Pogorzelski, Jan Kopeć i Andrzej Piórecki z Londynu<sup>9</sup>.

Jan Kopeć zmarł w 2003 r. w Londynie.





**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu; Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 4, Gdańsk 2002; „Morze”; londyńskie „Okólniki”.

- 1 Józef Miłobędzki, *Przeminęło z wiatrem*, „Morze” 1967, nr 5, s. 12.
- 2 Ibidem.
- 3 Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008, s. 39.
- 4 Józef Miłobędzki, *Przeminęło z wiatrem*, op. cit., s. 13.
- 5 Ibidem.
- 6 Jan Stępień, *Szkolnictwo morskie w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu w latach 1940-1947*, maszynopis, w zbiorach Sali Tradycji UMG - D/631.
- 7 Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 4, Gdańsk 2002, s. 154.
- 8 Józef Miłobędzki, *Przeminęło z wiatrem*, op. cit., s. 13.
- 9 „Okólnik” 1991, nr 164, s. 6.